Dzisiejszy numer zawiera 20 stronic druku.

Nr. 111. Niedziela. Kraków, 21. grudnia 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Targ na kobiety.



(Opis wewnątrz numeru, str. 7)

283

Zachłanność niemiecka.

Nowoczesnych, współczesnych Niemców odznacza jakaś dzika chęć niszczenia wszystkiego, co obce.

Niedawno, bez przyczyny naglącej, statek wojenny „Pantera“ zatopił parowiec wojenny hajtyjski. Teraz znowu Niemcy, łamiąc przyrzeczenia dane w Waszyngtonie o blokadzie pokojowej, zatopili cztery parowce wojenne wenezuelańskie, choć te ostatnie wcale nie stawiały oporu. Jest to więc niszczenie dla niszczenia samego, powrót do jak najbardziej barbarzyńskich form wojowania, wskrzeszenia czasów, kiedy pojęcie „obcy“ było równoznaczne z pojęciem „nieprzyjaciel“. Anglicy i Amerykanie dziwią się temu, dziwią się, że kraj, w którym sroży się hakatyzm coraz to dzikszy, jeżeli prowadzi wojnę, może ją tylko prowadzić w postaci jak najbardziej okrutnej. Dla nas bezcelowe okrucieństwa Niemców w Wenezueli nie są niespodzianką, dla nas są one jednym z przejawów ogólnego zbarbaryzowania, które ogarnia Niemców nowoczesnych. Barbarzyńcą był Krupp, który w habicie zakonnika dopuszczał się na Capri orgii najbardziej rozpustnych. Barbarzyńcą jest były burmistrz Poznania, Witkower-Witkowski-Witting, który, jako przedstawiciel władzy, publicznie stwierdza potrzebę zniesienia wszelkich praw i przepisów, wytworzonych przez prawodawstwo nowoczesne czyli cywilizowane, gdyż inaczej nie będzie można wytępić Polaków.

Barbarzyńcą jest bankier berliński Sternberg, który obrał sobie jako specyalność gwałcenie dziewcząt, niżej lat czternastu. O zbarbaryzowaniu społeczeństwa świadczy wymownie okoliczność, że znajdował mnóstwo pomocnic i pomocników (nawet szefa policyi tajnej, który się musiał otruć), a jeszcze więcej kandydatek, wybornie uświadomionych na punkcie wymaganych od nich usług.

Wystarczy przeglądnąć kronikę wypadków i kronikę sądową w dziennikach berlińskich, by się przekonać o niesłychanem zdziczeniu szerokich warstw ludności niemieckiej, o barbarzyństwie, jakiego szukałbyś daremnie w innych narodach. Dlatego też zdaje się, że dyplomacya angielska zrobi bardzo zły interes polityczny, przystawszy na wspólną wyprawę z Niemcami do Wenezueli. Gdyby panowie dyplomaci angielscy studyowali choć od biedy historyę lat kilkudziesięciu, natrafiliby na dzieje wojny o Szlezwik i Holsztyn w roku 1863—1864. Tę wojnę Prusy poprowadziły wspólnie z Austryą, by samym na mniejsze narazić się koszty. Zyski wojny przecież Bismarck umiał w r. 1866 zapewnić tylko Prusom. — Austrya wyszła z kwitkiem.

W tym wypadku Niemcy nie mogły się odważyć same na wyprawę do Wenezueli, gdyż w takiej wyprawie Stany Zjednoczone widziałyby stwierdzenie tajnej chęci Niemiec usadowienia się w Ameryce południowej. Współudział Anglii był rękojmią wobec Waszyngtonu, że Niemcy nie posuną się za daleko.

Zdaje się, że sprawa wenezuelska lada chwila zakończy się sądem rozjemczym, zwłaszcza, iż i inne państwa mają do tej republiki swoje pretensye. Ale Niemcy bądź co bądź zrobiły początek — już pretensyi swych dochodziły (choć w minimalnej dozie) niszczeniem majątku wenezuelskiego, — już położyły swą ciężką dłoń na sprawy południowo-amerykańskie.

Apetyt ich będzie wzrastał z dniem każdym, — a jak się już dali we znaki, jaką obudzili nienawiść, donosiły nam telegramy. Imię Niemców w Wenezueli cieszy się tą samą popularnością, co u nas, choć Ameryka w jednej milionowej cząstce nie poznała słodyczy germańskiej kultury.

Sprawy Polskie.

Usiłowania germanizatorskie. Bytomski landrat zachęca w osobnym okólniku amtowych i sołtysów do zakładania germanizatorskich „Jugendheimów“. Władza powiatowa wyznaczyła osobny fundusz na popieranie „Jugendheimów“ w takich miejscowościach, które są za ubogie, aby na własne koszty mogły urządzać takowe.

Wiadomości polityczne.

Dymisya wspólnego ministra wojny. Cesarz — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — przesłał br. Krieghammerowi odręczne pismo, którem uwalnia go od do-

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

37

Przez chwilę zdawało się cesarzowi, że dostrzegł cień ruchomy za kratą wąskiego okienka, na najwyższym piętrze jednej z wież. Cień ten przesunął się raz jeszcze na niższej kondygnacyi i zniknął. Wtedy poznał Henryk papieża po czerwonym płaszczu i bladej twarzy.

Przed wieczorem, przyszli koniuszowie Matyldy, prosząc, by powrócił do klasztoru.

Jeszcze dwa dni ponawiało się to samo wyczekiwanie, to samo upokorzenie. Nawpół nagi, w tragicznej pozie pokutniczej, płacząc, bijąc się w piersi i wzywając zmiłowania, nie mógł dostąpić Henryk, aby mu dozwolono uklęknąć przy nogach Grzegorza.

Trzeciego dnia, nawskróś przejęty chłodem, wyczerpany postem, schronił się do małego kościoła św. Mikołaja, zbudowanego nad brzegiem rowów fortecznych; drżący od zimna, jak neofita, usiadł na progu baptysteryum i oparł na kolanach czoło. Ozwały się czyjeś kroki i wyrwały go z osłupienia.

Matylda, opat z Cluny i biskup z Verceil przychodzili nawracać nędznika do skruchy. Łkając, pochwycił rękę Matyldy.

— Jeżeli ty mnie nie poratujesz — rzekł do hrabiny — nie będę już więcej kruszył kopii, bo papież ugodził mnie i ramię moje zamarło. Siostro, spraw, niech on mi pobłogosławi! Uczyń to!

Złowrogi dzień jego detronizacyi, naznaczony przez możnych wasali na zjeździe w Tryburze, już był za pasem. Rządy monarchiczne i chrześciaństwo uległyby zupełnemu przewrotowi, gdyby Grzegorz zwlekał ze zdjęciem z cesarza klątwy. Opat z Cluny obiecał błagać papieża, w imię pokoju nawet samego kościoła.

Tym razem ustąpił arcypasterz. Uważał on Henryka za poskromionego na zawsze. Przyjął zapewnienia hrabiny i opata, którzy poręczyli za szczerość suplikanta i za usiłowania w nawróceniu Niemiec do posłuszeństwa dla Rzymu. Nakoniec zgodził się, aby oznaczyć dzień następny na ceremonię pokuty.

O wschodzie słońca, obnażony do pasa, został przez mnichów poprowadzony przed przysionek kościoła w Kanossie.

Dwaj akolici Henryka, kapłan i rycerz, kryjący tak starannie twarz...

tychczas spełnianych obowiązków. Na znak swej łaski przesłał mu monarcha swój portret. Równocześnie z br. Krieghammerem ustępuje z ministeryum wojny szef sekcyjny m. p. p. Schönaich, mając otrzymać dowództwo IX. korpusu armii.

Następcą br. Krieghammera został m. p. p. Pitreich.

Br. Krieghammer piastował tekę lat dziesięć i nie cieszył się ani sympatyą kół parlamentarnych, ani też — co ważniejsza dla ministra wojny — uznaniem wśród kół wojskowych. Nie posiadał bowiem przymiotów swych poprzedników, tj. nie był tak dobrym mówcą i tak oryentowanym w sprawach budżetowych, jak hr. Bylandt, ani też nie umiał sobie pozyskać tyle osobistych sympatyi, co zmarły w r. 1893 minister wojny Bauer (Lwowianin), odznaczający się szerokiemi i względnie postępowemi zapatrywaniami. W r. 1889 br. Krieghammer został komendantem korpusu w Krakowie i na tem stanowisku pozostał cztery lata. Jego pobyt w naszem mieście nie zaznaczył się niczem dodatniem, ani nawet zawiązaniem bliższych stosunków z miejscowemi sferami arystokratycznemi, o co tak usilnie starał się jego poprzednik, ks. Windischgrätz. My, w Krakowie specyalnie, zachowamy dobrze w pamięci jego opór przeciw zniesieniu rewersów demolacyjnych, które są jedną z najważniejszych przeszkód w rozwoju naszego miasta.

Obecny minister wojny m. pol. por. Pitreich urodził się w 1841 r. Odbył kampanię 1859 r., jako oficer inżynieryi, w roku zaś 1866 brał udział w fortyfikowaniu Krakowa i Lwowa, w r. 1871 został kapitanem sztabu generalnego, gdzie odtąd przeważnie przepędził czas swej służby, jakoteż w ministeryum wojny. Od r. 1896 jest Pitreich zastępcą szefa gen. sztabu bar. Becka. Uchodzi za jednego z najwykształceńszych oficerów armii austro-węgierskiej. Dzienniki wiedeńskie witają jego nominacyę sympatycznie. Co się nas tyczy — to już na najbliższej sesyi delegacyi wspólnych, będziemy mieli sposobność przekonać się, czy wstąpi w ślady swego poprzednika, czy też zajmie wobec naszych słusznych domagań się stanowisko sprawiedliwego, rozumnego i życzliwego ministra.

Wystawa gwiazdkowa.

(Pół - humoreska — pół - morały).

Mam już takie podłe szczęście: wówczas, gdy z całej duszy pragnę, aby wszystko podobało mi się, znajduję zawsze jakieś opozycyjne „ale"... I ta wrodzona opozycya jest główną przyczyną moich nieszczęść, z których zresztą śmieję się, co mi sił starczy — nieszczęść, bo nie cieszę się sympatyą ludzi, ponieważ się im narażam, ponieważ rzeczy nazywam po imieniu i bezpłatnych praktykantów nie czczę tytułem panów sekretarzy, lub... komisarzy...

...„Wystawa gwiazdkowa w salach hotelu Saskiego — wchód od ulicy św. Jana"..

Uzbrojony w „wolny bilet", przedmiot, którego najbardziej zazdroszczą dziennikarzom „śmiertelnicy", zdążam od Hawełki koło Klimka na wystawę, skręcam w ulicę św. Jana i, zrobiwszy jakie trzydzieści kroków, nagle skaczę na sam środek ulicy...

Dlaczego?! Przecież dlatego tylko, że szkoda mi dwóch zdrowych nóg, którebym zapewne postradoł, gdybym chciał przesunąć się chodnikiem pomiędzy tymi bryłami lodu, rzucanemi z siłą Herkulesów do okienek lodowni, kryjących się w podziemiach Saskiego hotelu.

Niezbyt miłe przyjęcie na samym wstępie, ale wcale nie winię o to komitetu. Komitet otrzymał do dyspozycyi sale, pan X. lodownie, więc — komitet wystawy powinien tylko cieszyć się i być do grobowej deski wdzięczny panu X., że... nie każe ciskać brył lodu na pierwsze piętro, do sal wystawowych.

Krokiem gazeli przemknąłem środkiem, pełnej błota, jak zwykle w śródmieściu ulicy i, minąwszy dwa olbrzymie maszty, zdobne w dwie biało-niebieskie płachty, uznane przez „zaprzysiężonych" rzeczoznawców za chorągwie, skłoniłem się szykownie dwom wymalowanym na plakatach żołnierzom polskim z r. 1831 i wsunąłem się w sień hotelu, oświetloną tajemniczo, niby buduar starej kokietki, jednym nędznym płomykiem gazowym. W tych półzmrokach zobaczyłem trzy tarcze herbowe, zdobiące sień i dwie smutne nikłe choinki, w które ustrojono wejście na schody, prowadzące do sal wystawowych.

Chwila — i już znalazłem się „na górze" w czułych objęciach komitetu.

Niema chyba nieszczęśliwszego stworzenia nad dziennikarza, który wpadnie w objęcia jakiegoś komitetu; niema większych tortur moralnych i fizycznych nad tortury grzeczności, jakie taki komitet potrafi zadać dziennikarzowi.

---

podstępem wcisnęli się do zamku i zatrzymali się w pobliżu cesarza, schronieni w zagłębieniu starych murów.

Wtedy wyszli ze swoich skrytek ekskomunikowani panowie i biskupi.

Zgnębieni nadmiarem pokuty, uklękli w półkole po dwóch stronach swego książęcia.

Gdy ukazał się Grzegorz, przybrany w żałobę, w fioletowej kapie i mitrze z białej wełny, błagający przebaczenia padli na twarz, nurzając się w śniegu, z rękami, skrzyżowanemi na piersiach, i wielkim głosem domagali się oczyszczenia z klątwy i powrotu do kościoła Jezusa Chrystusa.

Papież zasiadł na tronie z bronzu, na najwyższym stopniu wielkich drzwi i chwilę przypatrywał się tej scenie niesłychanej. Mówią, że wtenczas, wzruszony do głębi duszy, zapłakał łzami litości i dumy.

Biskup z Verceil włożył mu do ręki laskę. Grzegorz, głośno odmawiając psalm *Misererre mei, Domine, secundum magnam misericordiam tuam*, za każdym wierszem uderzał nowego penitenta, czołgającego się na kolanach na pierwszy stopień kościoła.

Następnie powstał, zdjął mitrę, i złożywszy dłonie, sam począł wzywać odpuszczenia Bożego. Potem znowu usiadł i wypowiedział formułę rozgrzeszenia.

Król się podniósł i papież wyciągnął do niego obiedwie ręce.

Ujął Henryka za ramię, kazał narzucić na niego płaszcz i wprowadził do nawy kościoła, mówiąc:

„W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, przywracam cię do uczestniczenia w tajemnicach matki naszej, kościoła świętego".

Dał mu pocałunek przebaczenia, jako też i rozgrzeszonym biskupom.

Złożył kapę żałobną, przywdział biały ornat i przystąpił do ołtarza. Głosy dziecinne zaśpiewały *Kyrie*, i zaczęła się msza papieska.

Kościół był stary, dziwnie ponury, o niskich sklepieniach, wspartych na ciężkich słupach, istna krypta grobowa, którą świece i lampy śmiertelnie blado oświecały. Bestye apokaliptyczne rzeźbione, barbańskiem dłutem na kapitelach, smoki, salamandry i jednorożce, zdawały się budzić ze snu kamiennego, i pomiędzy drżącymi refleksami od świateł absydy, skąpane w sinawym dymie kadzideł, rozpościerały skrzydła, jak ogromne nietoperze, czołgały się i wiły, pełzając pomiędzy granitowymi liśćmi akantu.

(C. d. n.)

— Panie sprawozdawco, przepraszam bardzo, ja tylko panu coś pokażę...

— „Służę łaskawej pani"...

Ale! Jeszcze biedny „grypsacz" jednej pani nie „usłużył", gdy już go łapią z drugiej strony za rękę:

— Panie redaktorze, pan wybaczy, ja panu dopiero coś pokażę...

— Panie sprawozdawco, może pan sobie to zanotuje, bo pan zapomni...

— Panie redaktorze, niechże pan to zapisze, bo jeszcze gotów pan zapomnąć...

Dante w swej „Boskiej komedyi" nie opisał tych mąk czyścowych, jakie dzięki rozmaitym komitetom przechodzą za życia dziennikarze...

Jak „piłka nożna" przeleciałem z rąk do rąk co najmniej dwunastu osób i w końcu odetchnąłem spokojnie. Uznano widocznie, że jestem już dość dobrze „poinformowany", choć prawdę mówiąc, przez cały ten czas musiałem więcej myśleć o zabezpieczeniu mych nagniotków, niż o wystawie gwiazdkowej i o przemyśle krajowym.

Wypocząwszy cokolwiek, zacząłem się naprawdę rozglądać. Trzy małe salki, a w nich można zobaczyć wszystko.

Lalki, mydła, perfumerye, hafty, wyroby drzewne, wyroby skórne, zakopańszczyzna, dzieła sztuki, wydawnictwa księgarskie, słowem znalazło swój kącik na tej wystawie prawie wszystko, co produkuje... Kraków i okolica.

Żal nam doprawdy, że nie możemy oglądać tu rozmaitych gałęzi naszego przemysłu, które mają siedlisko w Galicyi wschodniej, lub na jej pograniczu. Żal więc, że nie możemy oglądać ślicznych koców i kilimków, naprawdę artystycznie tkanych zgrubiałą dłonią Hucułów z pod Czarnej góry, Kut i Kossowa, że nie widzimy majolik kołomyjskich, wyrobów szkoły koszykarskiej w Rudniku i sukien rakszawskich, które śmiało mogą konkurować z zagranicą, lecz z drugiej strony trzeba być wdzięcznym komitetowi wystawy za to, co nagromadził, bo i to jest już wiele, choć w głównej części wystawców dostarczył Kraków.

Widzimy więc w pierwszym rzędzie z firm wydawniczych nakłady „Ilustracyi polskiej", wśród których „Wawelowi", opracowanemu przez p. Żuławskiego i p. Trepkę, należy się zaszczytne miejsce. W dziale haftów i wyrobów galanteryjnych palmę pierwszeństwa zdobywa sobie u publiczności pawilonik pani Krygowskiej, gdzie przedewszystkiem należy podziwiać stylowe krzesła, kryte ciemno-zielonym pluszem, zdobnym w fantastyczne aplikacye z bronzowej matowej skóry.

Oko znawcy i miłośnika tego, co jest prawdziwie pięknem, mimowoli przykuwa stolik pani Okoniewskiej-Komorek, na którym są rozłożone wyroby drzewne z rysunkami wypalanemi i barwnie kolorowanemi; przedewszystkiem zaś zwracają uwagę starannie wykończone teczki na papiery, wcale nie drogie, a noszące wszelkie cechy prawdziwie artystycznej roboty.

Małe amatorki lalek całemi godzinami w zbitych gromadkach stoją w jednym z narożników drugiej sali. Ciche okrzyki zachwytu, naiwne dziecięce pochwały i uwagi są dla wystawców tej gałęzi przemysłu nagrodą lepszą nawet może, niż złote medale i honorowe dyplomy...

Z poza krakowskich wystawców największem powodzeniem i uznaniem cieszy się lwowska fabryka „Tlen", którą specyalnie interesuje się członek komitetu, inżynier B. Sulimirski. Mydła i perfumerye „Tlenu" wśród publiczności, zwiedzającej wystawę, znajdują wielu nabywców.

Wśród pań, jako najkopetentniejszych sędziów w tym kierunku, ogólne wotum uznania zdobyły sobie ręczne hafty szkoły w Makowie. I na laikach robią one także dobre wrażenie, zwłaszcza, że wykończenie ich jest nader staranne.

Z wyrobów szczepanikowskich w pierwszym rzędzie zwraca na siebie uwagę portret panny Szuppówny, artystki teatru lwowskiego, tkany sposobem wynalazcy i to tak delikatnie, że naprawdę dobrze trzeba się przypatrzeć, aby nie wziąć go za jakąś heliograwurę.

O to wszystko, co przedewszystkiem zwraca uwagę każdego, kto tylko zwiedza tę wystawę gwiazdkową...

Komitetowi należy się uznanie. Zrobił on wprawdzie nie wiele, ale w każdym razie zrobił tyle, co mógł uczynić na razie, co dało się zrobić dziś, gdy jeszcze instytucya wystawy gwiazdkowej nie wżyła się u nas i nie została dokładnie przez wszystkich zrozumianą i ocenioną. (*hr.*)

W sprawie szulerki.

Artykuł nasz o szulerce wywołał niezadowolenie w pewnych sferach. Otrzymaliśmy kilka listów „pełnych oburzenia", że się „wskazuje palcem" na ...zasłużone osobistości. Pomiędzy listami był jednak jeden, który drukujemy w całości:

„Szanowna Redakcyo! Autor artykułu o zawodowych szulerach, okazał wielką nieznajomość rzeczy, czego dowodzi samo lekceważenie naszego artyzmu.

„Panu temu zdaje się, że dość jednemu z nas siąść na godzinkę do zielonego stolika, a zaraz płyną setki do naszej kieszeni. Drogi panie, to nie tak łatwo idzie, jak ci się wydaje.

„Przedewszystkiem ile to lat musisz poświęcić, przyszły artysto, zanim nabierzesz zimnej krwi, rozwagi i znajomości ludzi. Bez tej ostatniej trudno ci się zorjentować, czy twój przeciwnik ma złe lub dobre karty, — a bez zimnej krwi mógłbyś przegrać i... kalesony, choćby ci karta szła jako tako. Pierwsze lata w naszym artyźmie to twarda szkoła, ba! nie tylko twarda, ale i kosztowna, boć przecież jako początkujący musieliśmy dobrze zapłacić starym artystom za naukę.

„Dziś, co prawda odnosimy korzyści z naszych studjów, ale wobec ogólnej t. zw. bryndzy niema mowy o zrobieniu majątku. Przed kilkunastu, a nawet jeszcze przed kilku laty, można było sobie coś uciułać i jest też między nami paru cieszących się poważnemi owocami swego talentu i swych trudów. Ale dziś! — oł, mamy tyle, że ledwie na skromne utrzymanie wystarczy.

„A i te drobne dochody, jakiemż poświęceniem czasu i zdrowia opłacić należy? Niżej niepodpisany miał w r. b. 128 seansów, z których zaledwie 12 ukończyło się o g. 1 po północy. Większość ich trwała do g. 4 lub 5 rano, a było i takich 37, które zakończyły się dopiero o g. 7 a nawet 8 rano. Ileż to nocy nieprzespanych, ile pracy umysłowej, ile targania nerwów!

„A rezultat? Jak ferbla kocham — nędzne 2800 złr. t. j. dwa razy mniej niż ma pierwszy lepszy profesor uniwersytetu! a mało co więcej nad to co ma pierwszy lepszy profesor gimnazyalny za 3 godziny dziennie, spokojnie wśród bębnów spędzone.

„Ba! a wydatki? Czyż można zadarmo siedzieć niczem się nie pokrzepiwszy, czy to darmo dadzą koniaku, wina, przekąsek?

„A kłopot w domu z „babą", która narzeka że się ją lekceważy, że się jej życie zatruwa, że ona nie na to wyszła za mąż, aby mąż włóczył się po nocach!

„I jeszcze za to „Kuryerek" wymyśla!

„Panowie! gdzie sprawiedliwość, gdzie miłość bliźniego, gdzie uznanie dla ciężkiej pracy?

„Żebym był młodszy, dawno bym ten niewdzięczny fach porzucił.

„Piszę to krwią i łzami.
„Pozostaję z głębokim szacunkiem
Niepodpisany".

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 20 grudnia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. W niedzielę 21 bm: „Wilhelm Tell", dram. w 5 akt. F. Szyllera.

We wtorek 23 bm.: „Wilhelm Tell", dram. w 5 akt. F. Szyllera.

W środę teatr zamknięty.

W czwartek 25 bm.: „Balladyna", tragedya w 5 akt. J. Słowackiego.

W piątek 26 bm. o godz. 1/2 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w 7 obrazach A. W. Lassoty. Wieczór o godz. 7: „Wilhelm Tell", dr. w 5 akt. F. Szyllera.

W sobotę 27 bm.: „Pamiętniki szatana", kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond. (Jubileuszowy wieczór Juliana Jejdego).

W niedzielę 28 bm. o godz. 3 po południu: „Wesele", dram. 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 44). — Wieczorem o godz. 7: „Pamiętniki szatana", kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond.

Od wydawnictwa.

Chcąc zadość uczynić życzeniom powszechnie przez naszych Czytelników wyrażanym, **powiększamy znacznie z dniem 24. grudnia rozmiary i format „Kuryerka krakowskiego". Da to nam możność wprowadzenia działów nowych i ożywienia dotychczasowych.**

Po ukończeniu drukujących się powieści, co nastąpi w ciągu paru tygodni, rozpoczniemy druk powieści oryginalnej, pióra jednego z naszych najznakomitszych powieściopisarzy.

Numer gwiazdkowy, pięknie i obficie ilustrowany wyjdzie już w nowym formacie.

Pomimo znacznych wkładów, jakie pociągną za sobą wprowadzone zmiany, **prenumerata „Kuryerka" pozostanie ta sama co dzisiaj.**

Cena numeru pojedynczego od dnia 24-go grudnia wynosić będzie 3 centy

Strajk pomocników aptekarskich — jak to donieśliśmy w wczorajszym numerze, został nareszcie zakończony ugodą między właścicielami aptek, a strajkującymi. Jak się dowiadujemy strajkujący dziś o godzinie 4 podejmują pracę w aptekach na nowo.

Magistrat m. Krakowa powiadamia interesowanych, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, urzędnik pomiarów, nadgeometra ewidencyjny p. Gaweł, będzie przyjmować uwiadomienia w lokalu urzędu Ewidencyi katastrów przy ul. Granicznej 14, dnia 2, 3, 4 stycznia 1093.

„Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich" wydało następującą odezwę:

Z nastaniem ciężkiej pory zimowej rozpoczął Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych akcyą udzielania pomocy najuboższej dziatwie szkolnej na sprawienie odzieży i obuwia, oraz żywienie i opiekę po za szkołą dla tych dzieci, które pozbawione ciepłej strawy, ciepłej izby, po nauce szkolnej bez dozoru wałęsają się po ulicach, narażając na szwank swoje fizyczne i moralne zdrowie. Stowarzyszenie, ograniczone jednak do bardzo szczupłych funduszów, nie może ani w części zaspokoić potrzeb najistotniejszych ubogiej na tysiące liczącej się dziatwy szkolnej, i dlatego zmuszone jest odezwać się do szlachetnej, zawsze ofiarnej P. T. Publiczności z gorącą prośbą o łaskawe datki na „głodne dzieci" bądź w gotówce, bądź w starej znoszonej odzieży.

Datki pieniężne upraszamy przesyłać zawsze za przekazem pocztowym na ręce dyr. Juliana Maciołowskiego w szkole wydziałowej na Smoleńsku; zaś ofiary w odzieży przyjmuje rzeczona dyrekcya na Smoleńsku i dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej przy ul. Bernardyńskiej.

Sekretarz: *Jan Dreziński*. Prezes: *Dr. H. Jordan*.

Mamy śnieg — i to porządny, przy... 1 st. ciepła!!! Biedacy cieszą się, że niema mrozu, bo mniej na opał wydają; zaś bogatsi irytują się, bo błoto i ślizgawica dają im się we znaki... Biedna ta zima! Nigdy nie może ludziom dogodzić!...

Tanim kosztem. Zbliżają się uroczyste święta Bożego Narodzenia, radosny czas dla wszystkich, a najradośniejszy dla dzieci: „gwiazdka", podarki — są na myśli wszystkich dzieci. Niestety! nie wszystkie spodziewać się ich mogą: gdzie w domu panuje troska o kęs chleba powszedniego, tam mowy o zabawkach i kolendach być nie może; jak również nie mogą myśleć o tem instytucye filantropijne, dzieci biednych rodziców, lub sieroty przytulające.

A jednak, i tym upośledzonym od losu, w uroczysty dzień Świąt radosną chwilę — stworzyć tanim kosztem można. W domach średnio nawet zamożnych tyle popsutych, lub wyszłych już z użycia zabawek dziecinnych! Uczmy dzieci nasze pamiętać o biedniejszych; niech i one zaofiarują coś od siebie, krzepiąc w sercach swych uczucia dobroczynne.

Wóz węglowy — rywalem tramwaju. Wczoraj wieczorem na Kazimierzu Tomasz Ujejski, włościanin, został przejechany przez wóz z węglami. Ma połamanych 5 żeber i uszkodzoną śledzionę. Tramwaj zaś wczoraj „tylko" silnie poturbował również na Kazimierzu małego chłopaka.

Z kroniki karnawałowej. Doleciały już nas pierwsze echa karnawału. Czternastego lutego odbędzie się IV bal kółka Rolników wszechnicy Jagiellońskiej pod protektoratem Wgo księdza Gromnickiego, w sali hotelu S skiego. Czternastego lutego! ileż to zabaw tanecznych odbędzie się do tej pory, w ilu turach walca, czy polki wykręci się danserka, zanim doczeka tego balu. A jednak jesteśmy pewni, że i na tym balu nie zabraknie ani panom, ani paniom ochoty do wesołej zabawy...

Awans urzędników. Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie dokonała następującego awansu urzędników: Do rangi IV posunięty p. Włodzimierz Ritterschild i Czesław Kamiński w Krakowie.

Do rangi V: pp. Jan Cmikiewicz, Teofil Broniowski i Adolf Nowak w Krakowie.

Do rangi VI: pp. Jan Rydel, Jan Kuźmicz i Tadeusz Stasicki w Krakowie.

Do rangi VII: pp. Zdzisław Ritterschild w Przemyślu, Jan Kodrębski w Rzeszowie i Zygmunt Korzeniowski w Krakowie.

Do rangi VIII: pp. Józef Pochwal-

ski, Bolesław Richthofen w Krakowie, Maryan Dworski w Tarnopolu.

Do rangi IX: pp. Br. Kuczyński w Czerniowcach, Stef. Mierczuk w Stanisławowie.

Do rangi X: pp. W. Heinz w Rzeszowie i J. Niewiadomski w Przemyślu.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczór popis gimnastyczny w tutejszym „Sokole“. Czysty dochód na rzecz budowy pomnika dla ś. p. M. Bałuckiego.

Pociągi, zdążające dziś ze Lwowa do naszego miasta przychodziły od samego rana z znacznem opóźnieniem. Jak nas poinformowano przyczyną tego są zaspy śnieżne, powstałe ubiegłej nocy, podczas której śnieg padał prawie bez przestanku, zwłaszcza między Rzeszowem, a Przemyślem.

„Przyjaźń krakowska“ uchwaliła urządzić dnia 4 stycznia 1903 (niedziela) „Drzewko“ dla dzieci członków Tow, w program wchodzi: Przedstawienie sceniczne, wykonane przez dzieci; gwiazda z chórem; orkiestra chłopięca; zakończy rozdanie podarków. Członkowie, życzący sobie, aby ich dzieci przyjęły udział w podarkach, zapiszą je w kancelaryi najpóźniej do dnia 2 stycznia.

Dnia 6 stycznia (Trzech króli) dla członków i ich rodzin obchód „Opłatka“. Wpis do dnia 4 stycznia w kancelaryi. Wkładka dla mężczyzn 60 h dla kobiet 40 hal.

Koleżeńska bitka. Wczoraj wieczorem zeszli się w szynkowni w Dębnikach, dwaj krawcy — Białoruski i Palmoski. Przy piwku krew żywiej im jakoś krążyć w żyłach zaczęła, że zaś i bez tego mieli do siebie o coś ansę, więc.. przemówili się jakoś tak siarczyście, że p. Palmoski rozciął p. Białoruskiemu kuflem ucho. Poszwankowany przez kolegę udał się w celu opatrzenia ucha na Stacyę ratunkową.

Po niesłychanie silnych mrozach całe Czechy południowe zagrożone są teraz powodzią, wywołaną deszczami, oraz nagłem podniesieniem się temperatury. Lody ruszyły już w górnym biegu Wełtawy. I u nas do czegoś podobnego przyjść może, bo pani *»aura«* ma dziwaczny w tym roku humor.

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj na oddziale dla obłąkanych w powszechnym szpitalu w Gracu. Jeden z nieszczęśliwych chorych, chroniczny alkoholik, uciekł ze swego pokoju i schronił się do jednego z olbrzymich pieców, którymi są ogrzewane korytarze zakładu. Pomimo usilnych poszukiwań służba zakładu nie mogła owego chorego znaleść. Gdy nazajutrz zapalono w piecach, ogrzewanych centralnym systemem, obłąkany odniósł tak silne poparzenia, że w kilka godzin umarł. Dopiero straszny ból zmusił go do opuszczenia pieca.

Mordercy staruszki Lecomte w Paryżu, która pomimo lat 70 prowadziła życie nader lekkie, zostali onegdaj wyśledzeni i przytrzymani. Są niemi: niejaki Favre, poddany szwajcarski i jego metresa Rollet. Trzecie indywiduum, które brało udział w morderstwie i rabunku, nazwiskiem Negro, dotąd nie zostało wyśledzone.

Nagrody Nobla wydzielone zostały ostatecznie w Stokholmie w ten sposób, że w dziale medycyny otrzymał jedną z nich dr. Ronald Ross (Liverpool); w dziale chemii prof. Emil Fischer (Berlin); zaś w dziale fizyki prof. Lorentz (Londyn) i prof. Zeman (Amsterdam) po połowie. Nagrodę literacką otrzymał prof. Mommsen (Berlin). Nagrody pieniężne, dyplomy i wielkie złote medale otrzymali obecni laureaci Ross, Fischer i Lorentz z rąk z króla Oskara szwedzkiego w czasie wspaniałej uroczystości. Przemawiał prezydent szwedzkiej Akademii umiejętności Theel i oświadczył, między innemi, że holenderscy profesorowie, Lorentz i Zeman, dlatego otrzymali nagrodę ponieważ niezbicie wykazali międzyzjawiskami związek optycznemi, elektrycznemi i magnetycznemi.

Komitet zaś storthingu (sejmu) norwegskiego, rozdzielający drugą połowę nagród Nobla udzielił nagrodę pokojową po połowie sekretarzowi honorowemu międzynarodowego biura pokojowego w Bernie, Elie Ducommun i sekretarzowi międzynar. biura pokowego w Bernie drowi Albertowi Gobat.

Tragedja miłosna. Ośmnastoletni uczeń siódmej klasy gimnazyum realnego w Darmstacie zastrzelił kochankę i siebie dla wyrzutów czynionych mu przez dyrektora gimnazyum z przyczyny jego stosunku miłosnego. Kochanką samobójcy była 26-letnia Lilli Kardorff, żona lekarza od roku z mężem rozłączona.

Niezwykłe porwanie. Przed niedawnym czasem w dobrach Lahterskich, w pow. Hapsalskim, zginęła olbrzymia małpa z gatunku goryli. Małpa ta słynęła z iscie herkulesowej siły i dla tego ucieczka jej wywołała pewne zaniepokojenie, tak iż nawet urządzoną została przez grupę myśliwych obława, która nawiasem mówiąc, była bezcelową.

Po paru dniach z tegoż majątku zginęła w niewytłomaczony sposób młoda dziewczyna,

Wszelkie najenergiczniejsze poszuszukiwania nie doprowadziły do niczego i pomimo wszelkich wysiłków nie zdołano jej odnaleźć. Wówczas powstało podejrzenie, iż dziewczynę porwał goryl. Podejrzenie to okazało się uzasadnionem.

Po upływie tygodnia znaleziono istotnie zwłoki dziewczątka na piasku nad brzegiem morza, a na jej obnażonem ciele rany, zadane pazurami zwierzęcia i w pobliżu trupa ślady łap goryla odciśnięte na piasku.

Według ostatnich wiadomości, straszliwe zwierzę widziano po raz ostatni we wsi Pirsahl.

Obstrukcya parlamentarna nie należy bynajmniej do arkanów polityki nowożytnej. Oto, co pisze o tej metodzie na kilkadziesiąt lat przed Chrystusem żyjący historyk i geograf Strabo (Geographica IV, 3, 3) „Celtowie, odbywają zgromadzenia i narady, mają następujący dziwny dosyć zwyczaj. Jeżeli kto mówcy przeszkadza i wywody jego przerywa zbliża się do niego wojownik z obnażonym mieczem i nakazuje mu groźnie milczenie. Powtarza się to trzy razy. Gdy hałasujący, pomimo ostrzeżeń, uspokoić się nie chce, wtedy wojownik obcina mu mieczem kawał płaszcza, aby ten do dalszego użytku stał się nieprzydatny“. Strabo nie pisze, czy powyższy środek na obstrukcyę okazał się skutecznym, lecz wobec zaniechania „lex Falkenhayn“ w Wiedniu, nasuwa się pytanie czy nie wartoby bodaj „lex celtica“ w austryackim parlamencie zastosować?

Z praktyki Pogotowia.

— Dyń-dyń-dyń-dyń-dyń...

— Pogotowie! Kto dzwoni?

— Z mieszkania pana K.... Mosiężne 120... Proszę o przybycie Pogotowia... Ktoś nagle zachorował...

— A co się stało?

— Podobno otrucie...
— Dobrze! Już jedziemy...

***

Ofiara wypadku siedzi blada, spoglądając bezmyślnie wystraszonym wzrokiem. Dokoła tłum mężczyzn, kobiet i dzieci.
— Któż tu chory?
— O, ten, panie doktorze, ledwie siedzi...
— Ale siedzi jakoś... Co mu jest?
— Wielkie nieszczęście!... Otrucie!...
— Jakim sposobem?... Czego zażył?
— Po co on miał zażyć? Niech Pan Bóg broni. On wziął karbol...
— Przez pomyłkę? A dużo wypił?
— To ta butelka, panie doktorze...
— Jakto, taką butelkę wypił?
— Jak on miał wypić, kiedy butelka pełna?
— Nic nie rozumiem... Proszę mówić wyraźnie...
— To było tak... On przyszedł zziębnięty, chciał się wódki napić... To on otworzył do szafki, wziął tę butelkę i nalał sobie w kieliszek... Już, już chciał wypić, niech pan Bóg broni!..
— Więc nie wypił?
— Bogu dziękować, żona jego zobaczyła, to krzyknęła i nie kazała mu wypić...
— To pocóż, do dyabła, wzywacie bez potrzeby lekarza?
— Jak to, po co? Taka duża butelka trucizny, co by się dwadzieścia ludzi otruło, to trzeba było zawołać Pogotowie na wszelki przypadek... A z przeproszeniem pana doktora, jakto się można gniewać, że się człowiek nie otruł!

Przyjechali do Krakowa:

GRAND-HOTEL: Hr. I. Michałowska, H. Dolańscy z Radłowa, Kaz. Czyżewicz z Podola ros., Z. Radzichowski z Król. Pol., R. Piechowicz z Warszawy.

HOTEL SASKI: Z. Chwalibóg z Król. Pol., W. Trzciński z Wołynia, P. Janiszewski, Z. Komorowicz z Warszawy, S. Czerwiński z Zakopanego.

HOTEL POLLERA: W. Czechowicz z Warszawy, K. Krywult z Warszawy, X. W. Jaworski z Jaworzna.

HOTEL pod RÓŻĄ: Helena Zyskiewicz z Warszawy, M. Kowalski z Warszawy, W. Gaszyński z Warszawy, Aleks. Stoch z Królewskiej Huty.

Wiadomości literackie.

Wyszły z druku:

„Monografie w zakresie dziejów nowożytnych". Wydawca Szymon Askenazy. Tom. I „Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem. Maj-grudzień. 1815". przez Józefa Bojasińskiego. Warszawa. 1902.

Trzeci tom. „Korespondencyi Józefa Bohdana Zaleskiego", wydawanej nakładem Dyonizego Zaleskiego, ukazał się w tych dniach na półkach księgarni lwowskiej Gubrynowicza i Schmidta. Mieści w sobie listy lirnika ukraińskiego od 1856 do 1866 r. włącznie. Cenny to materyał do dziejów piśmiennictwa polskiego i do historyi polskiej emigracyi we Francyi.

„Poezye" (autor kryje się pod pseudonimem Ewdor).

Tomik ten dzieli się na trzy części: „Zmartwychwstanie", „Zbiór poezyi" i „Sąd ostateczny".

O zabawki dziecinne.

Zwrot ku „prawdzie życiowej" ogarnął nietylko literaturę i sztukę, zakradł się też do pokoju dziecinnego, tworząc naśladownictwa telegrafów, telefonów, katastrof okrętowych i napowietrznych, obrazy bitew i krwawe sceny, nieodpowiednie dla młodych serc i umysłów. Są to zamachy na wyobraźnię naszego małego światka, w którym zabawa powinna być swobodna, niekrępowana mechaniką, pozostawiająca otwarte pole fantazyi. Dziecię przy pomocy wyobraźni stwarza stokroć piękniejsze cacka od tych, które mu wsuwa w ręce przemysł niemiecki. Stół, krzesło, gałęź ułamana z drzewa, trochę gałganków — to kopalnia pomysłów, niezmierzone pole, po którem cwałuje wyobraźnia, wznosząc zaczarowane pałace z piasku, odkrywając cuda na dnie starych pudełek. Krzywa deszczułka staje się sankami, kulawe krzesło — lokomotywą, gumowa lalka boginią, jeżdżącą na rydwanie z przydeptanych pantofli.

Ta zdolność do upiększania, idealizowania przedmiotów pospolitych jest sympatyczną właściwością wieku dziecięcego, najlepszym warunkiem zabawy; nie dostarczy go malutkim Waciom i Maniom kosztowny automobil, ani miniaturowy rewolwer, od których zapala się balon, wraz z aeronautą.

Takie zabawki „bawią się same", a dziecko lubi mieć współudział w tworzeniu cacka. Fantazya malutkiego światka jest tak bogatą, że żaden mechanik nie zdoła jej wyrównać w pomysłach. Zostawmy jej pole otwarte, nie obciążając jej balastem rzeczywistości. Dziecię stroni od rozumnych zabawek, lub je przeistacza na swój sposób. Z pięknych i kosztownych automobilów robią się po paru dniach szufle do piasku; z miniaturowych okrętów — konewki do wody, lub łóżeczka dla lalek, i w takiej dopiero postaci zabawka staje się miłą. Pięcioletni Wacio i jego siostrzyczka Mania są bezwiednymi konserwatystami, tak, jak ich rodzice i dziadkowie nadewszystko przekładają lalkę i konika. Lalkę, bo można w nią włożyć skarby uczucia, tulić ją, opowiadać bajeczki, dbać o jej wygody i potrzeby; konika — bo można na nim cwałować po niezmierzonych krainach wyobraźni.

Świat okiełzna uczucia i fantazyę; my nie odbierajmy tego balastu pisklętom; wyrzucą go kiedyś z łódki żywota, ale niech go biorą przy pierwszym wzlocie, bo inaczej nie wzbija się w górę i pełzać będą, jak robaki.

Smutnym los tego, kto nigdy nie był poetą, kto nawet w dziecinnym pokoju, zamiast puszczać bąki, a z nimi wodze fantazyi, dokładnie, systematycznie nakręcał sprężyny automobilu.

Targ na kobiety.

(Opis do ilustracyi tytułowej).

„Aby żonkę mieć, trzeba tylko chcieć"... — tak powiada troszkę zmieniony kuplet z „Barona cygańskiego" — to prawda! Ba, niepotrzeba nawet chcieć. bo często człowiek „wpadnie" w małżeństwo, chociaż wcale tego nie pragnie.

Ale to trudno, gdy człowiek wyjdzie na targ, gdzie sprzedają niewiasty, delikatniej mówiąc do sali balowej i oglądnie „częściowo" bodaj kilka kawałków, mimowoli staje się kupcem i za cenę własnej wolności, za cenę ślubu kupuje sobie niewiastę, z której czyni i panią i służebnicę swoją, ale prawdę mówiąc, zwykle tylko panią, u której jest tylko pantofelkiem!...

Otóż mamy takie targi na kobietki, uświęcone przez cywilizacyę, ale mamy także i targi, gdzie wprost za pewną ilość brzęczącej monety można nabyć sobie niewiastę. Targi te o tyle „niżej" stoją od cywilizowanych jarmarków, że tam trzeba dopłacać, aby otrzymać kobietkę, podczas gdy cywilizacya każe do kobietek dopłacać... czyli dawać im posag...

Ordynarne targi do dziś dnia odbywają się wśród kacapów rosyjskich zwłaszcza w Kawrowie, gdzie dobrze upasione i ładne dziewczęta wystawiają bez żadnej żenady na widok publiczny, o tyle cywilizowanie postępując przytem, że zostawiają im... ubranie.

Kupcy zachęcają do nabywania „towaru" głośnem zachwalaniem dobroci i zdolności „sztuk" wystawionych na sprzedaż:

— W ot, da prekrasnaja diewoczka! Pokupitie gosudar etu diewku!...

Cena bywa rozmaita. Za dzieci płaci się około sześciu rubli. Dziewczęta w wieku lat trzynastu do czternastu kosztują 35 do 70 rubli. Dorosłe, rozwinięte, zdolne do pracy i zamężcia dziewuchy stosownie do swych zewnętrznych przymiotów rozmaitą mają cenę.

Targiem tym, tak samo jak u nas balowemi jarmakami, nikt się nie gorszy, bo jest on uświęcony zwyczajem. Jak widzimy różnie sprzedają kobiety — różnie też sprzedają i one same siebie...

Ostatnie wiadomości.

(*Depesze wczorajsze, otrzymane po zamknięciu numeru*).

Wiedeń. Z Petersburga donoszą do „Polit. Corr.", że rosyjski minister, hr. Lambsdorff uda się z Liwadyi naprzód do Sofii i Belgradu, a stamtąd do Wiednia, gdzie przybędzie 28 lub 29 bm. „W. Allg. Ztg." podaje, że obrady między hr. Gołuchowskim a hr. Lambsdorffem będą dotyczyły nietylko utrzymania ale także rozszerzenia porozumienia między Rosyą a Austro-Węgrami. Zdaje się być zakwestyonowaną możliwość utrzymania niezmienionego *status quo* na Bałkanie, gdyż jeżeli nawet Turcya przeprowadzi w Macedonii dostateczne reformy, to już to samo wywoła zupełnie zmienioną sytuacyę. Gdyby atoli Turcya nie zastosowała odpowiednich środków celem zaprowadzenia spokoju, mogłoby to dać powód do ciężkich w skutki zawikłań. Rosya, bez narażenia swej powagi wśród narodów bałkańskich, nie może się ze spokojem przypatrywać dzisiejszemu stanowi rzeczy i w razie, jeżeli Turcya rychło mu nie zaradzi, może powstać sytuacya analogiczna do 1876 roku.

Petersburg. „Prow. Wiestnik" ogłasza treść telegramu cara do ministra spraw wewnętrznych, wystosowanego z okazyi imienin carskich, a na mocy którego 58 studentów, skazanych na deportacyę do Syberyi wschodniej za rozruchy, otrzymać ma pozwolenie powrotu do miejsc urodzenia. Poprzednio już amnestyonował car 62 osób tej samej kategoryi.

Berlin. Po głośnych mowach cesarza Wilhelma II. powstał w bliskich dworu kołach projekt utworzenia t. zw. „partyi cesarskiej". Na czele jej stanąć miał dawniejszy ambasador niemiecki w Londynie, baron Eckhardstein. Urodziny z takim hałasem zapowiadanej partyi odbyć się miały 16 grudnia, przy współudziale dygnitarzy dworskich z Bawaryi, Wirtembergii i Badenii. Niespodziany zwrot w sprawie Kruppa zniweczył wszakże te plany i obecnie cicho już o „partyi cesarskiej".

Telegramy Kuryerka Krakowskiego

z dnia 20 grudnia.

Budapeszt. Węg. biuro kor. donosi z Pressburga, że skutkiem ruszenia lodów na Dunaju znalazło się wczoraj miasto w wielkiem niebezpieczeństwie. Woda zalała wszystkie dzielnice i przedmieścia. Ludność zaalarmowano strzałami armatnimi. O godzinie 11 w nocy stan wody wynosił 6 metrów i 64 centymetrów ponad normalny stan. Oddziały ratunkowe pionierskie stoją do dyspozycyi dla niesienia pomocy w razie niebezpieczeństwa.

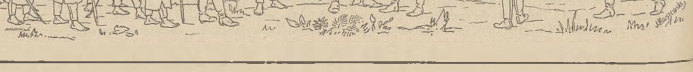
Londyn. *Times* donosi z Tokio, że rząd w Izbie reprezentantów wniósł projekt ustawy co do założenia chińsko-japońskiego banku w celu sfinansowania japońskich przedsiębiorstw w Chinach z kapitałem zakładowym 20 milionów yen.

Londyn. Dzienniki poranne donoszą z Caracas, że na wczorajszem zgromadzeniu kilku wielkich firm bankowych oświadczono gotowość dostarczenia rządowi pieniędzy na pokrycie pretensyi rządów niemieckiego i angielskiego.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Waszyngtonu, że firma bankowa Seligman w Londynie oświadczyła również gotowość dostarczenia rządowi wenezuelskiemu pieniędzy.

Port of Spain. „Biuro Reutera" donosi, że wczoraj ogłoszono tam pokojową blokadę.

Spisek na zające.



„Współczucie".



— Stara! dołóż no tam drzewa do pieca! Właśnie czytam, że na Dajworze znowu zamarzł jakiś terminator murarski!...

Rozmaitości.

W sferach techników całego świata budzą teraz żywe zainteresowanie doświadczenia, czynione na strategicznej kolei żelaznej z Zossen do Marienfeld w Niemczech. Odbywa się tam walka elektryczności z parą; elektryczność zaprezentuje nowy motor spółki Siemens i Halske, parę zaś lokomotywa według ostatniego modelu rządu niemieckiego. Nowe maszyny pruskie mogą osiągnąć szybkość 90 mil. (150 klm.) na godzinę, podczas gdy najwyższa szybkość motorów Siemes i Halske wynosi 100 mil na godzinę. Kwestya ta jednak nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Chodzi mianowicie o dokładniejsze jeszcze zbadanie odporności maszyn elektrycznych. Tymczasem rząd niemiecki zapowiada budowę nowych lokomotyw, które mają mu zapewnić stanowcze zwycięstwo.

Wystawa w St. Louis. Jak wiadomo, w St. Louis odbędzie się w roku 1904 wystawa wszechświatowa. Według nadesłanych nam stamtąd wiadomości wystawa ta rozmiarami prześcignie wszystkie swoje poprzedniczki. Pałace wystawowe zajmą przestrzeń dwóch mil kw., a będzie ich ogółem 15. Rząd St. Zjednoczonych uchwalił na cele wystawy 6.308,000 dol. i będzie reprezentowany w dyrekcyi wystawowej przez komisyę, stanie się zatem poniekąd współwłaścicielem i radą nazorczą tego wielkiego przedsiębiorstwa. Budowa gmachów wystawowych postępuje szybko, niektóre są już na ukończeniu. Uroczyste poświęcenie placu wystawowego i pałaców odbędzie się dnia 30. kwietnia 1903 r., a w rok później podwoje wystawy otworzą się dla zwiedzających.

Piękne kolonje. W niemiecko-wschodniej Afryce odbyło, według urzędowej relacyi, w ciągu roku 1901, aż 16 ekspedycyi karnych. W niemiecko-południowo-zachodniej odbyły się trzy takie ekspedycye. Żołnierzom liczy się każda taka ekspedycya karna za kampanję wojenną.

Ząb w nosie. Wiedeński organ medyczny notuje ciekawy objaw patologiczny: W zakładzie leczniczym w Bernie, znajdowała się kobieta, która od kilku lat stale cierpiała na bóle głowy. Lekarze nie mogli zbadać powodu cierpienia, które z dniem każdym potęgowało się i nie ustępowało, mimo stosowania najrozmaitszych środków leczniczych. Chwilową ulgę przynosiły zastrzykiwania morfiny, lecz i te w końcu przestały działać. Przedsięwzięto szczegółowe badanie chorej, które wreszcie wykryły w jamie nosowej, powyżej lewej muszli jakieś twarde obce ciało. Przedsięwzięto operacyę przy zastosowaniu znieczulenia kokainą. Zwykle w podobnych wypadkach używane narzędzia okazały się niewystar-

czającemi; musiano użyć dentystycznego lewarka. Gdy narośl wyjęło, okazało się, że był to najzwyklejszy ząb, około 18 milimetrów długi, który zamiast róść koroną do ust, rósł w przeciwnym kierunku, do nosa. Chorą, po operacyi, przestała zupełnie boleć głowa.

Balon Stanley'a Spencera. Świeżo ukończono pomyślne próby w pałacu kryształowym w Londynie z nowym balonem, który jest wynikiem badań i doświadczeń 3 pokoleń.

Dziad obecnego wynalazcy, Edward Spencer, odbył pierwszą podróż napowietrzną jeszcze w r. 1836. Dalsze próby prowadził później jego syn Karol Spencer i odbywał liczne podróże z córką swą Glady. Obecnie wnuk Stanley Spencer zbudował balon, w którym skorzystał z tyluletnich doświadczeń dziadka, ojca i swoich własnych.

Balon jego wynalazku ma, podobnie jak Santosa Dumonta, kształt wielkiego, podłużnego cygara, unoszącego na wiązaniu bambusowem łódkę, maszynę z naftowym motorem bardzo lekkim, który wprawia w ruch dwuramienną śrubę, umieszczoną z przodu, co pozwala lepiej ją kontrolować. Motor Spencera wykonywa 2.000 obrotów na minutę i powoduje 250 obrotów śruby w tym samym czasie.

Jako steru używa Spencer rodzaj żagla czworobocznego, umieszczonego z tyłu, między pokrywką podłużnego balonu, a wiązaniem bambusowem. Wszystkiem kieruje żeglarz z łódki, a mianowicie klapami balonu, regulatorem motoru i śruby, przyrządami do przyspieszenia i hamowania ruchu i strunami powodującemi ster.

Pojemność balonu wynosi 20 stóp sześciennych, wypełniony wodorem waży zaledwie 400 kilogramów. Wraz z całem obciążeniem ma balon siłę pociężności 100 kilogramów. Całość jest o trzecią część mniejsza od balonu Santos Dumonta, który zdobył nagrodę Deutscha, okrążając wieżę Eiffla.

Spencer udoskonalił klapy samodziałające balonu, które w chwili jego gwałtownego rozszerzania się w warstwach powietrza bardzo wysokich, ułatwiają ujście wodoru. Prawdopodobnie to nagłe rozprężanie się balonu w połączeniu z wybuchem, spowodowało straszną katastrofę Severa, który w swym balonie nie miał klap zapobiegawczych spencerowskich.

Nowy balon wkrótce podejmie próbną podróż napowietrzną.

Oszczędny szach. Władca Persów przeprowadził wielką reformę, — zmniejszył znacznie swój harem. Gdy wstąpił na tron i objął berło i koronę po ojcu swoim, Nasr-ed-Dinie, zastał w haremie... 1.700 żon, oraz 200 dzieci, synów i córek. Po przeprowadzonej obecnie reformie, posiada szach w haremie swoim „tylko“ 60 żon i 30 dzieci. W Persyi czyn ten uważany jest nietylko za dowód oszczędności, lecz odwagi i energii, za postępek wprost bohaterski, na jaki nie zdobył się dotąd żaden władca perski. Harem szacha jest dla każdego Persa przedmiotem najwyższego szacunku i żaden nie odważy się rzucić spojrzenia na którąkolwiek z żon władcy. Gdy mieszkanki haremu odbywają przejażdżkę po mieście, ciekawi nie gromadzą się na ulicach, jak w Konstantynopolu w podobnym razie, lecz każdy cofa się, lub wzrok odwraca. Przed powozem odalisek biegną gońce, wołając: „Uciekajcie i ratujcie się!“ Wszyscy przechodnie uciekają tedy w boczne ulice lub zwracają się twarzą do muru. Spojrzeć na żony szacha, to obraza majestatu, karana śmiercią.

Szczególna śmierć. W szpitalu Bellevue w Nowym Jorku zmarła pewna młoda dziewiętnastoletnia dziewczyna wśród tak dziwnych okoliczności, że wszyscy lekarze nowojorscy nie mogli zrozumieć przebiegu nadzwyczajnej choroby. Dnia 18 października miss Nellie Corcovau, która pracowała w jakimś kantorze, nagle przy pracy upadła na ziemię zemdlona. Ponieważ nie można było się jej docucić, zawieziono ją do szpitala. Tam przeleżała całych dni dwadzieścia w stanie, bardzo zbliżonym do letargu. Żadne środki nie były w stanie jej rozbudzić, nawet przepuszczane przez nią silne prądy elektryczne. Kilka razy tylko powieki jej otwierały się z lekka, wargi poruszały się, ale natychmiast chora wpadała znowu w stan kataleptyczny. Najdziwniejszem jest jednak, że w chorej zachodziły zmiany, nigdzie przedtem nie obserwowane. Oto piękne ciemne włosy miss Corcovau zupełnie osiwiały, rysy zaostrzyły się, zmarszczki pojawiły się na świeżej i młodej niedawno twarzy, tak, że z młodej dziewczyny stała się zupełna staruszka. W końcu nadszedł anewryzm serca, ale chociaż lekarze skonstatowali ten objaw, długo jeszcze obawiali się dokonać sekcyi na trupie, bo jeszcze mieli nadzieję, że mają do czynienia z letargiem. Sekcya nie wykryła nic szczególnego, spreparowany mózg wydawał się zdrowym zupełnie. Wobec tego lekarze nie mogą sobie dać rady z wytłumaczeniem tego szczególnego przebiegu choroby.

Okrutny lynch. Murzyn, który zamordował 2 białych w celach łupieży, został żywcem spalony w Darling (Missisipi) wobec tłumu liczącego przeszło 4000 osób.

Zaginione miasta. Podczas podróży naukowej po chińskim Turkestanie odkrył dr. M. Stein, kilka miejsc starożytnych, pogrzebanych w piaskach stuleci. Miejscowości te opuścili mieszkańcy prawdopodobnie najpóźniej z początkiem ery chrześciańskiej, niektóre z nich leżały już przeszło 2.000 lat, pokryte piaskiem pustyni Chin zachodnich. W miastach, później zasypanych, znać było wyraźnie wpływy kultury indyjskiej i buddaizmu. W gruzach jednego domu znaleziono mnóstwo aktów, spisanych na tabliczkach drewnianych, powiązanych skrzętnie w paczki i opieczętowanych. Suchy piasek pustyni przyczynił się do przechowania przedmiotów w znakomitym stanie; pismo było zupełnie czarne, wiązadła tak nowe, jak gdyby akta złożono dopiero przed kilku tygodniami. Zredagowane były w kilku językach: indyjskim, sanskrycie, chińskim i tybetańskim. Można przypuścić, że wszystkie te miejscowości opuszczono z tego powodu, ponieważ z wolna, lecz ciągle gromadzące się zaspy piaskowe, uniemożliwiały stałe zaopatrzenie miast w wodę. Mieszkańcy pierzchnęli przed zbliżającą się pustynią i oczywiście zabrali ze sobą wszystkie przedmioty, przedstawiające jakąś wartość. Mimo to w wielu domach znaleziono rozmaite drobiazgi, służące do codziennego użytku. Tak np. znaleziono w świątyniach mnóstwo ofiar, między niemi także wiele pięknych materyi jedwabnych; w niektórych klasztorach i świątyniach odgrzebano olbrzymie posągi bogów, wyrzeźbione w kamieniu.

Ciekawa wyprawa po pchły. Konkurencya informatorska i sensacyjna naprowadza amerykańskich reporterów na pomysły, wobec których bledną krwawe relacye naszych wydawnictw czterocentowych. Oto co pisze dosłownie ostatni „New York Journal“: Ciekawą pasyę posiada Karol Rotszyld w Londynie, drugi syn lorda Rotszylda. Jest on właścicielem największej kollekcyi pcheł na świe-

cie, bo składającej się z 10.000 najróżnorodniejszych egzemplarzy. Obecnie przygotowuje ekspedycyę, która ma pod biegunem północnym zbierać pchły najrzadsze, a nieznane w Europie. Rotszyld przyrzekł kapitanowi i majtkom okrętu 20.000 franków nagrody za schwytanie pchły, gnieżdżącej się w futrze lisa podbiegunowego. Lis ten, sam przez się bardzo rzadki, nie daje się nigdy żywcem schwytać. Ponieważ zaś zabitego lub postrzelonego, pchły natychmiast opuszczają, więc Rotszyldowska wyprawa ma ciężkie zadanie do spełnienia. Okręt Rotszylda ma być statkiem, urządzonym jak na połów wielorybów. Nazywa się „Forget-Me Notr." Majtkowie mają nadzieję zebrać rzadkie okazy pcheł z białych niedźwiedzi, renów, psów, oraz z Eskimosów. Namiętność Rotszylda ma podobno dla nauki pewne znaczenie, żaden bowiem z owadów nie posiada tylu co pchła odmian. Muzeum przyrodnicze Rotszylda — pisze wspomniana gazeta — pozostaje pod kierownictwem dra Jordana, który w dziele swojem opisuje w następujący sposób najciekawszy gatunek. Jest nim pchła krecia *hystrichopsylla talpae* na $^1/_5$ cala długa. Żyje na amerykańskich kurach czubatych, ma u skoczków pazury. Wygląda jak mały homar. Tyle o tem wszystkiem podaje do wiadomości publicznej wcale fantastyczna relacya reportera „New-York-Journal'u".

Orkany nad wybrzeżem norwegskiem. Z Honningsvany w Norwegii donoszą, iż kilka dni temu w czasie silnego orkanu zachodniego, utonęło pięć łodzi z 17 ludźmi załogi.

Szulerzy lwowscy.

Z procesu lwowskich szulerów dajemy krótkie wzmianki, bo jest porządnie nudny i z „tajemnic szulerki" dowiedzieć się z niego można tylko to, o czem już... wróble na dachach wiedzą. Przytoczymy jednak jeden z weselszych epizodów. Wczoraj wystąpił jako świadek Marceli Żenczykowski, introligator, znany niegdyś dobrze w Krakowie, gdzie miał zakład prowadzony na dużą skalę. Żenczykowski jąka się silnie, co podnosi jeszcze więcej wesołość słuchaczów. Rozpoczął od prośby, aby stwierdzono, iż nie on wydał szajkę szulerską.

— Ja prr...oszę o to ssstanowczo, bo innn...aczej nie bbbędę wiele ze...ze...ze...znawał! Nie wiedzieć skąd chodzi po mieście, że... że... że... ja doniosłem o wszystkiem. Ot i wczoraj spotkała mnie obelga. Rzucono mi obelgę, że jjj...estem „kapuś".

Sędzia: To niech pan skarży. Ja już skonstatowałem, że powodem śledztwa było doniesienie nie pańskie, tylko „Kuryera Lwowskiego". Czy pan bywał w kawiarniach w ostatnich czasach?

Żen.: Bywałem nawet jeszcze w r. 1901.

Sędzia: Posamenta pan widział?

Żen.: Widziałem. Grywał tak, jak inni, te jakieś żydowskie gry malowanemi kartami.

Sędzia: A p. Janowicz grywał czasem?

Żen.: Tak czasem z gośćmi swoimi... w domino.

Sędzia: No! a w bakarata?

Żen.: Słyszałem, że bakarata grywają w „końskiem kasynie". (Wesołość).

Sędzia: Panu komisarzowi policyi, Kreinerowi pan opowiadał, żeś pan widział, jak grywano w „maczka" i „nasze-wasze".

Żen.: Ttt...to...to... ppp...an Kreiner musiał się przesłyszeć. Podobno opowiadają nawet, że ja zeznałem, że za karty bankier płacił po 10 zlr. Czy ja to mmm...ogę wiedzieć? Czy ja kie...kie...kielnerowi w palce zaglądałem?

Sędzia: Podobnoś u Posamenta nawet zegarki zastawiali gracze?

Żen.: Hm!... Zegarki!... Jak komuś było potrzeba, to co miał robić. (Wesołość). Ja sam od Posamenta kilka razy...

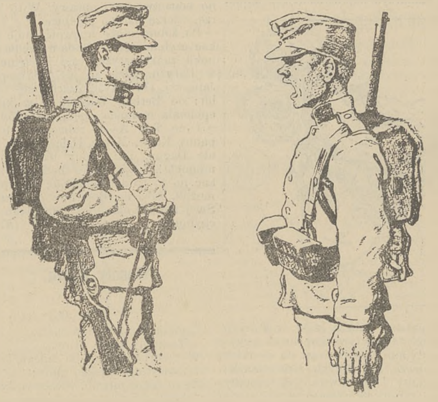
Sędzia: Ja nie pytam, co pan robił, tylko co inni. Jakto się gra w „nasze-wasze"?

Żen.: To jest taka gra, podobna, jak rosyjski „dyabełek".

Sędzia: No, ale proszę mi to pokazać.

Nastąpiła więc lekcya „bakarata". P. Żenczykowski palcem na zielonem suknie stołu sądowego rysował kółka i kwadraciki. Około niego stanęli sę-

W kasarni.



— Infanterzysta Mycuś krzyczy *Gewehr heraus* a otwiera tak gębę, jakby chciał całą armatę połknąć! To dla piechoty nie je *standesgemäss!...*

dzia, protokolant i funkcyonaryusz prokuratoryi, co chwila padały słowa: „dama pik“, „walet tref“, „as karo“, ale pokazało się, że nauka poglądowa z zakresu „nasze-wasze“ jest do niczego. Jeszcze bowiem podczas przerwy, jeden z adwokatów, funkcyonaryusz prok. i protokolant zawzięcie się po rusku (!) kłócili, jak należy pojmować tę grę.

Ostatnia moda.

Jeśli Jankesi zasłynęli w całym świecie z swej oryginalności i jeśli na tym punkcie uważają się za niezwyciężonych, to z pewnością... mylą się grubo, gdyż tuż pod ich bokiem, nawet pod ich rycerską osłoną rozsiadła się ładna gromadka szykownych osobników, które w tym względzie pobiły niezwyciężonych Jankesów na głowę.

Stokroć bardziej oryginalnemi od nich są piękne panie Jankeski, które, zwłaszcza na polu mody, zdobywają się na tak dziwaczne pomysły, o jakich w naszej starej Europie, nieśmiałaby zamarzyć najodważniejsza dama.



Pamiętamy dobrze czasy, w których Jankeski zdobiły swe kapelusze żywymi motylami, przykutemi na cienkich jak pajęcza nić złotych łańcuszkach; pamiętamy i te chwile, jak wpadły w szał tatuowania swych rączek i nóżek... Dziś przyszła moda na noszenie monokli. Oczko kobiece ozdobione jednem szkiełkiem, to obecnie ostatni wyraz mody w kraju Jankesów.

Lecz nie myślcie moje panie, aby Jankeski nie dbały o piękność swej twarzy i kaleczyły ją głębokiem wcięciem, które pozostawia monokl na skórze pod okiem, tak, jak to przez wzgląd na dobry ton i szyk czynią panowie dandysi i inni tacy dyplomaci, rzucający nawet z pod czystego szkiełka bezczelnie głupie spojrzenia.

Amerykańskie damy, mimo całej oryginalności, nie zdobyły się jeszcze na to, aby szpecić swe twarzyczki.

Monokl Jankeski, jest jak to widać na naszej rycinie zwykłą lornetką ręczną tylko o jednym szkiełku. Bogata oprawa i artystyczne wykończenie rękojeści są pierwszym warunkiem, który tworzy szyk noszenia monokla.

Czy spojrzenia rzucane z poza tego monoklu są bardziej zabójcze, czy mają większą siłę przykuwania płci męskiej do drobnych stopek „cowboyki“ tego nie wiem, bo... dotychczas żadna dama do mnie nie zrobiła jeszcze „oka przez monokl“. Podobno jednak przynajmniej tak twierdzą Jankesi — siła przyciągająca spojrzenia kobiecego przez taki monokol rośnie w stosunku do bogactwa jego oprawy. W to wierzę, wierzę bardzo chętnie.

Po zatem mogę upewnić moje piękne czytelniczki, że moda noszenia monokli zaaklimatyzuje się z pewnością w Paryżu, gdzie ją już zaszczepiają Jankeski. Od Paryża „zarazi się“ Berlin; od Berlina Wiedeń, a w końcu epidemia monokla opęta i Kraków.

I na linii A—B zobaczymy nasze panny Kazie, Manie, Helcie, Zosie, panie Dagny, Lili i Irmy uzbrojone w monokle!... Jak długo będziemy czekać na to trudno zgadnąć, ale ręczyć można, że o ile Bóg nas do chwały Swej nie powoła, doczekamy tego niechybnie!... (*Kr.*)

Wesoły kącik.

Czytam Heinego *intermezzo*,
Tęsknoty pełne rymy...
W przestworzu płatki śniegu lecą,
Zwiastuny bliskiej zimy;
Na niebie chmurno, wicher wzdycha,
Liść zwiędły ronią drzewa;
W mroźnej szarocie ziemia z cicha
Żałosną piosnkę śpiewa.
Śpiewa, jak piersi skołatane,
Gdy marzeń sny odlecą...
Ziemio, i ty masz swą nirwanę,
Heinowskie *intermezzo*.

W szkole.

Na lekcyi geografii.

— Klapski, ile jest stron świata?

Uczeń milczy.

— No, mówże śmiało... Powiedz mi coś o zachodzie, o północy...

— O zachodzie tata wychodzi na piwo, a powraca do domu o północy!

Straszna groźba.

Dyrektor więzienia (do przestępcy, którego cała rodzina została skazaną na karę aresztu).

— Słuchajcie no Włamalski, mówił mi dozorca, że się źle sprawujecie. Jeśli coś podobnego raz jeszcze o was usłyszę, zamknę was razem z teściową.

U lekarza:

Lekarz: Co jadł dzisiaj wasz mąż na objad?

— Wołowinę.

— A z apetytem jadł?

— Nie, z marchwią.

W restauracyi.

Gość: Kelner, dlaczego podajecie do stołu taką brudną serwetę?!

Kelner: Przepraszam pana bdzieja, ona tylko źle złożona!

W szkole.

Nauczyciel historyi starożytnej: Pomeranz, powiedz mi, kto był patronem złodziei?...

Pomeranz: milczy.

Nauczyciel: No!... Mer... Merku...

Pomeranz (uradowany): Kolumb!...

Nauczyciel: Co ty wygadujesz? Dlaczego Kolumb?!...

Pomeranz: Psiez tego, panie profesorz, co wun znalazł Amerykie!...

Myśli zaczadzonego filozofa.

Prawo nie może się ostać tylko wobec jednego — przywileju...

Nie jest jeszcze ten dobroczyńcą, kto karmi ptaka w klatce.

Troski, jak jaskółki, chętnie do starych gniazd powracają.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Kazimierz Voigt

Pracownia wyrobów Tokarskich

wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach przystępnych.

19

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek 25

Filia we Lwowie ul. Jagiellońska 3

Kantor wymiany:

Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział wkładkowy:

Wydaje książeczki oszczędnościowe za złożone kapitały sprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa (Safe-Deposit) do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny skład znajduje się przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nader umiarkowanych.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika 6.

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

The austro-american new-shuttle-sewing machine manufacture

Fabryczne składy Singera maszyn do szycia i haftu

Michał KAMHOLZ

dostawca związku c. k. urzędników państwowych

GŁÓWNE SKŁADY dla AUSTRYI:

Cieszyn	Wiedeń	Kraków
Saska kępa 31.	II Stefaniestrasse 10.	Floryańska 33.

Cenniki darmo i opłatnie — gwarancya pięcioletnia.

NA SEZON!

Zimowe paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie różnego rodzaju, w całości wraz z podszewką i watowaniem,

całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska renomowana parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań

233

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26.**

Fabryka: Berno, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres. — Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko. — Właścicieli sklepów poszukuje się na zastępców.

Józef Bialik w Krakowie

ulica Floryańska l. 51.
ulica Szpitalna l. 17.
telefon Nr. 502.

Fabryka Wyrobów Masarskich i Skład Wędlin

poleca Wędliny wszelkiego rodzaju

Jakoto: Szynki, Rolady, Polędwice pieczone i wędzone
Kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane
Słoninę białą i wędzoną
Oraz Smalec polski w większym zapasie.

STRASZNA KATASTROFA

z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość specyalnie-znakomitych zegarków różnego gatunku, oraz różnych przedmiotów jubilerskich, nadesłano do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, do firmy

Aleksander Landau

w Krakowie, przy ul. Stradomskiej Nr. 2.

naprzeciw kościoła OO. Bernardynów



Remontoir Roskopf o 3-ech silnych srebrnych kopertach rządowo stemplowanych z werkiem precesyjnie wyregulowanym na minutę, cena przedtem 13 zlr, obecnie zlr **7.90**. **Metalowy** otwarty **3.90. Ankrowy** o 3-ech srebrnych kopertach, **remontoir** o 15 rubinach zlr **6.90. Budziki** po zlr **1.20.**

Złote pierścionki 14 kar. pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kolczyki, brosze, łańcuszki i t. d. i t. d. za bezcen.

Kto chce korzystać z tej niebywałej okazyi pospieszyć się powinien z zakupnem póki zapas starczy. I uważać na adres: 267

Aleksander Landau

Kraków, Stradom 2.

Nowy tani artykuł spożywczy! Zdrowie i dobry smak uzyskasz pijąc »KAWĘ ZDROWIA«.

KAWA - - ZDROWIA



Nie jest ona żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele przewyższa ją pod wieloma względami. — Jedna jedyna próba dostateczna dla przekonania się

Cena tylko 70 ct. za 1 klgr.

Jest już zupełnie gotowa do przyrządzenia. — Tanio kosztuje więc spróbuj a przekonasz się o dobroci. — Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35—18—5 ct.

POLECA

WAŚNIEWSKI i GRABOWSKI

w Podgórzu przy Krakowie
Mały Rynek Nr. 18.

102 Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

R. Ditmar Kraków. Rynek 13,

poleca

Lampy wszelkiego rodzaju,
Piece i kuchnie naftowe,
Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej.
(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 litr. począwszy 169

FERSAN-CACAO zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor — znakomity, a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy błednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. **Fersan-Cacao** nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów, zawierających żelazo. Tylko w oryginalnych kartonach po 1/8 kilo. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład na cały Kraków i okolice w droguery **Fr. ZOPOTA i Ski**, **ulica Sienna Nr. 12.**

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnowe i ziemną wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 75

K. Zieliński

optyk i mechanik

Kraków, linia A-B 39.

Poleca

Gramofony

oraz płyty do tychże z polskiemi melodyami — — —



Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz

w Krakowie, Rynek L. A-B, Nr. 45, I. p.
230 nad apteką „Pod białym Orłem« poleca:

Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **skład i pracownię**, jako to: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny i Garnitury, Futra męskie spacerowe, podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie Ubanki, Kryniczanki Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie. — Zamówienia i reperacye uskuteczna w jaknajkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych.

Za 40 ct.

BUTELKĘ WINA

czystego, smacznego,

garniec po 1 złr. 80 ct.

poleca 301

Handel Delikatesów i Win

ED. KLIMEK

Stolarnia

Jana 209

Limanowskiego

przyjmuje zamówienia

na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Kraków, Mikołajska 12.

! Wobec przewagi obcych w solidarności siła i bogactwo Narodu !

Kraków:
Związek ul. Floryańska 7.

Lwów:
Filia Związku pl. Halicki 7.
róg placu Bernadyńskiego
(gdzie centralna kawiarnia).

Ceny najprzystępniejsze.

Stroje balowe zawsze na składzie.

JEDYNY!

w Krakowie Magazyn gotowych ubrań

wyrobionych w kraju!

Garnitury marynarkowe od 9 złr. do 25 złr. z materyi angielskiej.
Palta od 15 złr. w najlepszej jakości.

304

Pierwszorzędna pracownia na zamówienia.

Skład sukna, kamgarnów, szewiotów i t. p. krajowych i angielskich.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

PARYŻ 1900. — Najwyższe odznaczenie! — „GRAND PRIX".

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Najpożyteczniejszym podarkiem na Gwiazdkę są

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia do użytku domowego

Łatwe w użyciu. Wielka trwałość. Wielostronne zastosowanie.

Bezpłatne kursa we wszystkich technikach haftu artystycznego. — Wielki wybór różnokolorowego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

SINGER & Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia Kraków, ul. Szpitalna L. 40,
naprzeciw teatru miejskiego

Cieszyn 1903. Srebrny Państwowy medal. Pierwsza państwowa nagroda.

FILIE: W Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5. W Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Wels (Górna Austrya) 1902 Duży złoty medal.

Uwaga: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn. 279

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

ZABAWKI

Stefan Porębski i Ska

Kraków, Grodzka 2.

242 po niskich cenach polecają

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.